Nr. 274 Lwów, środa 30 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wstęp do obrad budżetowych

Za kilka dni ma zebrać się Sejm. Najgłówniejszą, może jedynie poważną, jego robotą będą obrady nad budżetem w komisji a potem na plenum. Podkładem dla tych obrad jest preliminarz rządowy, który da się określić w następujących słowach: macie preliminarz z deficytem, róbcie sobie z tem, co chcecie. Jest przecież notorycznym, bo otwarcie głoszonym faktem, że rząd zostawia Sejmowi wolną rękę w wyrównaniu czy choćby zmniejszeniu deficytu, nie wchodząc w to, jakiemi środkami tego się dokona.

Niewątpliwie Sejm będzie miał ciężkie zadanie, tem cięższe, im więcej czasu upływa między terminem wniesienia preliminarza a początkiem obrad nad nim. Gdy przed okrągło miesiącem wyszły na jaw autentyczne szczegóły budżetu na 1933/34, nie wiedziano jeszcze dokładnie, jak się ukształtują dalsze losy skarbu tj. jaki wpływ wywrze na dochody dalsze pogłębienie się kryzysu. Z tego, co znanem było w październiku jako wynik za wrzesień, odrazu powiedziano — i to nietylko ze strony opozycji — że preliminarz przewidujący okrągło miljon zł. deficytu dziennie, jest jeszcze co do wysokości deficytu zbyt optymistyczny, czyli że przewidziany na 360 miljonów w okresie rocznym będzie jeszcze większy.

Te przewidywania znajdują pełne usprawiedliwienie w ogłoszonych obecnie cyfrach już za październik. Dziwnym, a może nie dziwnym, przypadkiem ministerstwo skarbu stało się bardzo powściągliwe w ogłaszaniu pełnego wyniku tj. dochodów i wydatków. Gdy można było pochwalić się jakimtakim, nawet sztucznie spreparowanym, wynikiem, odrazu na łamach „Iskry" ćwierkało się opozycji w oczy, jak jest dobrze, bo nie jest tak źle. Dziś widocznie i taką mizerną pochwałą nie można opinji zaimponować i dlatego podaje się tylko połowę wyniku tj. dochody, zatajając wydatki dla uniknięcia widocznie bijącego w oczy „efektu".

Otóż październik br. ze swemi dochodami 144·2 miljonów zł. jest o okrągło 60 miljonów niższy od października ub. r. Wszystkie znaczniejsze działy dochodowe wykazują znaczny, niektóre wprost katastrofalny spadek. I tak monopole dały o 4 miljony mniej, cła o 4 miljony, podatek obrotowy o 8 miljonów, podatek dochodowy o 3 miljony, podatki bezpośrednie o 7 miljonów itd. Tylko podatki pośrednie tj. te, które w tym dziale się umieszcza, wykazują nieznaczny spadek o jakie pół miljona zł. — dowód, że te podatki, do których ściągania nie potrzeba egzekutora, jakoś wpływają.

Co z tych cyfr wynika? Jeżeli jeden miesiąc i to nie najgorszy przyniósł o 60 miljonów mniej niż jeszcze przed rokiem, na ile można obliczyć różnicę na cały rok między bieżącym a ubiegłym rokiem budżetowym? Prosty rachunek wykazuje, że różnica — z grubsza biorąc — wynosi przeszło 700 miljonów, czyli że deficyt byłby dwa razy większy niż preliminarz przewiduje. Zapewne tak źle nie będzie, gdyż liczy się na lepsze miesiące kalendarzowe, na pewne oszczędności — poza wojskiem i policją — na odroczenie rat pożyczkowych i wogóle na „szczęście sanacyjne", które pozwoli na uchronienie się przed tak rażącą klęską gospodarki finansowej.

Przed tą zagadką porównawczą staną komisja budżetowa i Sejm, będą się mozolić nad sfabrykowaniem liścia figowego dla zakrycia tego tak smutnego widoku. Jakich materjałów będzie się do tej fabrykacji używało — nad tem niech zastanowią się te sfery, które i dotychczas były dostawcami materjałów oszczędnościowych. Bo trzeba sobie powiedzieć jedno: w istniejących warunkach nie można na serjo myśleć o zwiększeniu dochodów tak, że pozostaje tylko jedna droga: zmniejszyć wydatki. A to u nas zwykle robi się wedle szablonu: 10 czy wyższy procent zniżki płac.

40-lecie „Naprzodu" — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestoleciem Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU",

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika" tow. poseł dr. Herman Lieberman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU"

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zamanifestować wierność sztandarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Paroksyzm konfiskat

Ilekroć w Polsce zdarzy się coś interesującego opinję publiczną, natychmiast następuje fala konfiskat. Z tegorocznych paroksyzmów tego rodzaju przypominamy: Lisko, Łapanów, strajk chłopski.

Teraz, dla odmiany, ekscesy antysemickie we Lwowie. Prawie wszystkie dzienniki zostały skonfiskowane za podanie wiadomości o tych zajściach lwowskich. Pojawiły się w prasie polskiej białe plamy. W jednych dziennikach większe, w innych mniejsze. Jakiem kryterjum kierowała się tu cenzura, trudno dociec. Naprzykład w naszem pismie zostały skonfiskowane także wiadomości zawarte w urzędowych komunikatach PAT-owych.

Taki jest system. co chwila co innego jest nie dopuszczane do wiadomości publicznej. Szczególne to państwo! Jakoś tyle jest w niem faktów, których znajomość szkodziłaby obywatelom. Na szczęście cenzura troskliwie dba o zdrowie obywateli.

Konfiskata „Robotnika" i jej uzasadnienie

W Warszawie zarządzono konfiskatę sobotniego numeru „Robotnika" z powodu rozpoczęcia przez redakcję publikowania dosłownego tekstu wotum separatum sędziego Leszczyńskiego w procesie brzeskim.

Motywem konfiskaty jest interpretacja ustawy, że wyrok nie jest w tej chwili jeszcze dokumentem publicznym i będzie mógł być ogłoszony dopiero po rozpoczęciu rozprawy apelacyjnej.

Pełnia praw dla Muraszki

Wydział karny sądu okręgowego w Nowogródku rozpatrywał na posiedzeniu tajnem podanie mordercy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, Józefa Muraszki, o uchylenie skutków wyroku skazującego.

Sąd postanowił na mocy art. 53 k. k. przywrócić Muraszce prawa wyborcze, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, opiekuńcze, zawodowe, oraz zdolność do uzyskania innych praw utraconych.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 26 listopada 1932 r. IV Pr. 205/32. Sąd okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonana przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 25 listopada 1932 roku konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 270 z 25 listopada 1932, z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Djabeł zwycięzca" w całości, albowiem treść tegoż zawiera znamiona występku z art. 127 K. K. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolant: Dr. Ehrenpreiss wr.

NAUCZKA

Kiedy wieloletni komisarz Polski w Gdańsku min. **Strasburgier** nagle ustąpił, wyraziliśmy zdanie, że nastąpi zmiana kursu politycznego w stosunku do Gdańska. Zmiana istotnie nastąpiła. Nie w tem znaczeniu, by jeden program polityczny zastąpiono innym: „sanacja" wogóle nie ma żadnego programu w żadnej dziedzinie, a zresztą w sprawie Gdańska możliwości są bardzo ograniczone. Ale zaszła zmiana w **sposobie traktowania** spraw gdańskich.

Dawniej przeważnie Gdańsk był stroną zaczepną i bez przerwy wywlekał spory z Polską przed Ligą Narodów, dążąc przez to do wykazania światu, że istnieje „sprawa gdańska", zatruwająca spokój Europie. Polska, świadoma swej przewagi, nie brała tych ataków tragicznie, licząc na to, że czas zrobi swoje i zmusi Gdańsk do zaniechania bezpłodnych demonstracji.

Nie chcemy przez to powiedzieć że polityka Polski była zawsze bez zarzutu i że skargi gdańskie były zawsze bezpodstawne. Ale naogół polityka polska, acz mało twórcza, była rozważna, spokojna, przemyślana.

W ostatnich jednak czasach daje się zauważyć zwrot w tej polityce. Jesteśmy świadkami jakichś odruchów, nerwowych posunięć, nagłych ataków i szybkich odwrotów.

Latem r. b. w czasie ostrego napięcia stosunków polsko - gdańskich z winy hitlerowców gdańskich, udało się dzięki pośrednictwu obecnego tymczasowego wysokiego komisarza **Rostinga**, osiągnąć porozumienie między Polską a Gdańskiem w kilku ważnych sprawach, m. in. pobytu polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim. Ale kilkanaście dni temu rokowania polsko - gdańskie przy udziale **Rostinga** rozbiły się. **Rosting**, już jako wysoki komisarz gdański, wydał orzeczenie, które w małej części uwzględnia żądania Polski, w większej zaś — Gdańska. Polska zapowiedziała **odwołanie się do Ligi Narodów.**

Chodzi tu o sprawy wyłącznie gospodarcze. Staliśmy zawsze i nadal stoimy na stanowisku, że w tych sprawach Polska winna okazać **jaknajdalszą ustępliwość,** choćby narazie z uszczerbkiem dla swych interesów gospodarczych. To jest jedyna droga pozyskania Gdańska i przywiązania go do Polski. A już w żadnym razie Polska **nie powinna uciekać się w sporach gospodarczych do pomocy Ligi Narodów.** To najbardziej dyskredytuje Polskę i wpaja w cudzoziemcach przekonanie, że Polska i Gdańsk nie są do tego stopnia gospodarczo związane i uzależnione od siebie, by mogły wspólnie żyć i rozwijać się.

A już krokiem **wręcz niepojętym** było zarządzenie polskie o wprowadzeniu złotego na kolejach gdańskich, które miało wejść w życie 1 grudnia r. b.

Czem kierowano się, wydając to zarządzenie — trudno doprawdy zrozumieć. Chodziło prawdopodobnie o wywarcie nacisku na Gdańsk by zmusić go do ujednostajnienia waluty z Polską. Ale konwencja paryska, zawarta między Polską a Gdańskiem, przewiduje, że na żądanie jednej ze stron mają nastąpić rokowania w sprawie ujednostajnienia waluty. Nie słyszeliśmy, by Gdańsk odmówił rokowań na ten temat. A gdyby nawet tak było, to wówczas zarządzenie polskie nie ma się usprawiedliwi Pomijając już względy praktyczne trudności, jakie powstałyby dla ludności Gdańska, należało przecież liczyć się ze stroną **polityczną** sprawy. Wiadomo było z góry, że Gdańsk odwoła się do Genewy, że sprawa waluty gdańskiej jest zagadnieniem międzynarodowem, w którem najbardziej zainteresowana jest Anglja. Ujednostajnienie waluty jest rzeczą pożądaną, ale nie da się ono przeprowadzić z dnia na dzień, a już najmniej — **narzucić jednostronnem zarządzeniem.** W obecnych warunkach sprawa ta nie dojrzała jeszcze na tyle, by były widoki pomyślnego jej rozwiązania. Tem bardziej więc uderzał ten „śmiały" gest.

Skutek był ten, że Polska w Genewie musiała **wycofać swe zarządzenie.** Jednego dnia delegacja polska z min. Beckiem na czele odmówiła przyjęcia propozycji, odczytanych przez angielskiego min. spr. zagr. Simona, jako przewodniczącego komisji 3-ch (Anglja, Hiszpanja, Norwegja), a nazajutrz te same propozycje, dotyczące sprawy złotego, — **przyjęła!**

Tak się mści polityka popędów, czy zapędów, a w każdym razie polityka krótkowzroczna, polityka obliczona na piorunujący efekt, a dająca w rezultacie długotrwały despekt.

(jmb.).

Slusarz zawinił, a kowala powieszono

Na marginesie nadużyć w państwowej rektyfikacji spirytusu w Warszawie

Niedawno prasę obiegły alarmujące wiadomości o wielkich nadużyciach, popełnionych przez urzędnika **Kłopotowskiego** w Monopolowej wytwórni wódek w Warszawie. Nadużycia mają sięgać sumy, przekraczającej 80.000 zł. Jak się jednak dowiadujemy, rzeczywiste rozmiary defraudacji znacznie przewyższają tę kwotę.

Godne uwagi jest że nadużycia, wykryte dopiero przed kilku tygodniami i to zawdzięczając jedynie przypadkowej okoliczności, rozpoczęły się już przed rokiem. Terenem ich była nie państwowa wytwórnia wódek, lecz państwowa rektyfikacja spirytusu przy tej wytwórni. **Kłopotowski,** zatrudniony w rektyfikacji w charakterze ekspedytora, otrzymywał z kasy wytwórni do wyrachowania zaliczki na opłatę przewoźnego za nadchodzące do rektyfikacji transporty.

Podczas gdy przed dokonaną przez p. wiceministra Jastrzębskiego reorganizacją „komercjalną" Monopolu rektyfikacja podlegała bezpośrednio kierownictwu wytwórni, które tem samem miało wgląd w jej działalność, po sławetnej reorganizacji rektyfikację wyodrębniono z wytwórni i podporządkowano **Działowi Sprzedaży Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego.** Dzięki tej „reformie" **Kłopotowski,** otrzymując zaliczki z kasy wytwórni, dokumenty przewozowe wraz z rachunkami, które powinny były stanowić pokrycie zaliczek, składał rektyfikacji, skąd odsyłano je wprost do Dyrekcji P. M. S. z pominięciem wytwórni. Taki system rozdzielenia odpowiedzialności i nadzoru stwarzał więc grunt podatny dla nadużyć, czego dowodem, że nie zdołało ich wykryć nawet sporządzenie bilansu za rok operacyjny 1931-2. Inna to już sprawa, że tego rodzaju „niedopatrzenie" rzuca swoiste światło na całą buchalterję Państwowego Monopolu Spirytusowego: jaką wartość może mieć bilans, który nie ujawnia kilkudziesięciotysięcznego manka kasowego?

Nie sądzimy, aby najnowsze zarządzenia p. **Jastrzębskiego** miały się przyczynić do usunięcia stworzonych przez niego samego warunków sprzyjających rozmaitym niedokładnościom i nadużyciom. Oto pod datą 8-go listopada Dyrekcja P. M. S. wydała z polecenia p. Jastrzębskiego okólnik do urzędników o „zachowaniu tajemnicy urzędowej". W okólniku tym czytamy dosłownie:

„D. P. M. S. podaje do wiadomości pracowników, że nie będzie na przyszłość uznawała żadnych okoliczności łagodzących w wypadku ujawnienia faktu naruszenia tajemnicy urzędowej przez pracowników i będzie wyciągała w stosunku do nich najdalej idące konsekwencje. Za naruszenie tajemnicy urzędowej będzie uważane przy tem ujawnienie spraw urzędowych i ich biegu **również w stosunku do pracowników P. M. S** (podkreślenie nasze), o ile zaznajomienie ich z danemi sprawami nie wynika z charakteru pełnionych przez nich obowiązków służbowych".

Cóż to są za tajemnice stanu, których tak pilnie strzeże p. **Jastrzębski,** że aż nie wolno ich zdradzać nawet wobec pracowników Monopolu? Czy zacytowany okólnik, godnie wieńczący „system" p. **Jastrzębskiego,** przyczyni się do usunięcia nadużyć? Chyba odegra wprost przeciwną rolę!

Twórca „systemu" jak to bywa u ludzi tego pokroju, zamiast zastanowić się nad istotnemi przyczynami nadużyć w rektyfikacji Warszawskiej, znalazł, ma się rozumieć, winowajców wśród personelu kierowniczego wytwórni i rozprawił się z nimi twardą ręką. Bez wszelkich przenośni: **ślusarz zawinił, a kowala powieszono.**

Wir.

Wielki wysiłek Sowietów

Kanał Białomorsko-Bałtycki

Przed rokiem, w grudniu 1931 roku, rozpoczęta została w **Karelskiej Republice Autonomicznej** budowa kanału, mającego połączyć ze sobą morza: **Białe i Bałtyckie.**

Budowa tego kanału jest już ukończona i z wiosną, gdy tylko lody puszczą, otwarta zostanie nowa wielka droga wodna na przestrzeni **800 kilometrów.**

Dla zobrazowania ogromnego wysiłku, jaki położony był przy budowie kanału, dla przykładu podajemy, że słynny kanał **Panamski,** długości 82 klm., był, jak wiadomo, budowany 9 lat, zaś kanał **Sueski,** długości 164 klm., budowano 10 lat.

Ogrom prac, dokonanych przy budowie kanału bałtycko - białomorskiego ilustrują cyfry: 1.800.000 mtr. sześc. robót skalnych, 6.700.000 mtr. sześć robót gruntowych 4.800.000 mtr. sześc. usypanych wałów, 334.000 mtr. sześc. ułożonego betonu.

Powyżej jeziora Onegi cały system szluz podnosić będzie statki

na wysokość 76 metrów.

W skałach stanowiących przedział dla wód, spływających na północ do Morza Białego i na południe do jeziora Onegi, wyrąbany został kanał **sześciokilometrowej** długości.

Poziom jeziora **Wyg** zostanie znacznie podniesiony za pomocą olbrzymiej t. zw. **Dubrowskiej tamy,** długości 3½ klm i objętości 500.000 mtr **sześc.**

Tama Dubrowska powstrzyma odpływ z jeziora Wyg do Morza Białego 5½ **miljardów mtr. sześc. wody.** Została ona zbudowana przez **3000 ludzi** i **w ciągu 100 dni.** Specjalna komisja Hydrotechnicznego Instytutu Naukowego w ZSRR po zbadaniu tej tamy, uznała ją za wzór do naśladowania przy innych budowlach wodnych w kraju.

Potrzeba drogi wodnej między Morzem Białem a jeziorem Onegą była odczuwana od kilkuset lat. Jeszcze w XVI wieku kupcy i żeglarze angielscy przebywali tę przestrzeń bądź przepływając rzeki i jeziora na łodziach, to znów holując te łodzie przez dziesiątki kilometrów po lądzie.

Na tym samym szlaku wyrąbana została wśród lasów w roku 1702 z rozkazu Piotra Wielkiego droga, która zachowała się jeszcze dotąd i prowadzi w prostej linji od jednego do drugiego jeziora. Drogą tą przetoczone zostały wówczas 2 fregaty z Morza Białego do Ingermanlandji, by odciąć odwrót Szwedom. W późniejszych czasach niejednokrotnie podejmowane były studja i układane plany budowy kanału między Onegą a Morzem Białem, ale kończyło się zawsze tylko na planach.

Kanał **Białomorsko - Bałtycki** posiada pozatem ogromne znaczenie jako najkrótsza bezpośrednia droga dla okrętów, kursujących między Morzem Białem i Bałtykiem, które dotychczas musiały opływać dookoła wybrzeża całej Skandynawji.

Ratyfikacja paktu o nieagresji

Zgodnie z zapowiedziami prasy *pakt o nieagresji* między Polską a Związkiem Republik Sowieckich został ratyfikowany w niedzielę przez samego p. Prezydenta Rzeczypospolitej *bez sejmowej ustawy ratyfikacyjnej.*

Wybór takiej właśnie formy ratyfikacji opiera się o brzmienie art. 49 Konstytucji; za fakt wyboru ponosi odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną p. *Bek,* jako minister spraw zagranicznych,

Z punktu widzenia prawnego stoimy wobec sytuacji, że *Pakty Locarneński* i *Brianda Kelloga* zostały ratyfikowane w postaci *ustaw,* ratyfikacja zaś *paktu o nieagresji* z *Sowietami* została *ograniczona* do aktu *władzy wykonawczej.*

Z punktu widzenia politycznego pociąga to za sobą pewne pomniejszenie *waloru międzynarodowego* paktu i — pośrednio — *częściowe wyjęcie* dziedziny stosunków polsko - sowieckich z pod kontroli opinji publicznej i Sejmu.

Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami Paktu, jako takiego. Do *formy* jego ratyfikacji powrócimy jeszcze i w prasie, i na innym terenie.

L. T.

Pozory słuszności i brak pieniędzy

Szajlok miał cyrograf na wycięcie dłużnikowi funta mięsa i obstawał przy dotrzymaniu umowy, mimo że musiał wiedzieć, że operacja ta spowoduje śmierć operowanego. Ameryka ma cyrografy państw europejskich, a więc w świecie kapitalistycznym uchodzące za ufundowane prawo i nie troszczy się wcale o to, że przymus zapłacenia dobije Europę do reszty. Ameryka powiada: przedewszystkiem zapłaćcie ratę grudniową, a potem pomówimy. Co znaczy potem? Sprawa jest zawikłana, ponieważ ustępujący prezydent Hoover nie chce się wiązać, zaś przyszły prezydent Roosevelt nie ma jeszcze prawa powzięcia decyzji, obaj więc przesuwają sprawę na Kongres, niech on załatwi.

Kongres także jest w ciężkiem położeniu. Ktoś przecież musi zapłacić procenty i amortyzacje tego tuzina miljardów dolarów, który w różnych formach — najmniej w gotówce — przeszedł z kieszeni obywateli amerykańskich do państw europejskich. Czy ma zapłacić państwo amerykańskie? Przy całem przysłowiowem bogactwie Ameryki stan jej skarbu jest opłakany, deficyt przeszło dwumiljardowy i na stosunki amerykańskie jest ogromny. Musielibу więc zapłacić obywatele, co może stać się tylko w formie nowych podatków. A nowy Kongres z nową większością demokratyczną nie zechce z miejsca narazić swej popularności przez powiększenie podatków.

To jest jedna strona medalu. Z drugiej strony państwa dłużnicze, które powiadają — a jest to szczera prawda — że nie są w stanie zapłacić. Co innego w ub. roku: wtedy jako częściową bodaj rekompensatę miały reparacje niemieckie, które po czerwcowej konferencji w Lozannie można uważać jako ostatecznie skreślone. A z własnych funduszów? Anglja odpowiada: funt spadł od września ub. r. z 4'86 dolarów na 3'20, rata 20 miljonów funtów zachwieje i tak sztucznie utrzymywaną równowagę budżetu! Francja odpowiada: mamy wprawdzie 80 miljardów złota, ale to nie jest własność państwa tylko akcjonarjuszy Banku Francuskiego, skarb państwa jest próżny, musi się znaleść pokrycie na 12-miljardowy deficyt. Polska powiada: na papierze mam na 1933/34 deficyt 350 miljonów, chociażby zmniejszyć go przynajmniej o tych 40 miljonów, które mam w grudniu zapłacić. W tymsamym sensie odpowiadają wszystkie państwa z wyjątkiem Włoch, które wprawdzie są w takichsamych tarapatach finansowych, ale chcą zademonstrować swą przewagę nad Francją i gotowe są zapłacić choćby pożyczonemi pieniędzmi.

W jaki sposób wyrównać te dwie sprzeczności: musisz zapłacić a nie mam z czego? Rzecz znana, że płacić długi zagraniczne można w dwojakiej formie: eksportem towarów i gotówką w złocie czy dobrych walutach. Eksport towarów z kraju do kraju zahamowany jest barjerami celnemi, zakazami przywozu, przywilejami dla jednych a brakiem ich dla drugich i w tej materji wielką część winy ponosi sama Ameryka, która w tem szaleństwie celnem przoduje i dała przykład. Złota i walut państwa dłużnicze wyzbyć się nie mogą, ponieważ są one jedynem oparciem dla ich walut, które we wszystkich prawie państwach stoją na bardzo słabych nogach.

Europa nie ma innego wyjścia, jak nie płacić, gdyż płacić nie może. Wprawdzie Ameryka grozi jej ogłoszeniem za bankruta, czy byłoby to jednak czemś więcej niż użyciem stosownej nazwy dla faktu już oddawna istniejącego? A jednak Europa, Anglja przedewszystkiem, chce tej ostateczności uniknąć i wdaje się w nowe rokowania, bez wiary, żeby z nich mogło wyniknąć coś innego niż obecnie jest. Do 15 grudnia są jeszcze dwa tygodnie i nikt nie spodziewa się, aby w tym krótkim czasie stał się „cud", który w świecie finansowym wogóle należy do rzeczy nieznanych i nieuznawanych. Jedyną pociechą w tem znaczeniu jest dowolność użycia powiedzenia: co mi zrobisz? Bo naprawdę Ameryka swym opornym dłużnikom nic zrobić nie może. Najwyżej może ich zaskarżyć do międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze, ale nawet w razie wygrania nie ma możności wyegzekwowania wyroku. Z tych powodów sprawa tak zawikłana i tak na oko poważna nie może się inaczej skończyć jak w „Kupcu weneckim". — Znajdzie się jakaś mądra Porcja, która — obu stronom przyzna teoretyczną rację bez możności praktycznego jej wyzyskania.

Francja i Włochy

WYWIAD O WYWIADACH SENATORA BERENGERA

Pisaliśmy już o tem, że Francja pragnęłaby nawiązać ściślejsze stosunki z Włochami — rząd Herriota bada grunt w tym kierunku. Wygodną okazję do przeprowadzenia studjów przygotowawczych w terenie dostarczył kongres w sprawach Europy — niby konsyljum nad jej łożem, który świeżo odbył się w Rzymie i zgromadził sporo polityków, ekonomistów itp. z różnych krajów europejskich.

Z Francji na zjazd ten wyruszył między innymi senator Berenger, przewodniczący komisji spr. zagranicznych w senacie francuskim. Ze spostrzeżeń, poczynionych we Włoszech, zwierzył się on (naturalnie zwierzenia, przeznaczone do druku w piśmie wybitnie politycznem noszą stempel szczególnego uznania dla Mussoliniego) współpracownikowi paryskiego „Le Temps", zanim zdał raport Herriotowi. Otóż p. Berenger oznajmił, że we Włoszech faszystowskich spotkał się ze zdumiewającą konsolidacją opinji, z ekspansją siły, z wolą organizacyjną, której efekty materjalne i moralne widać na każdym kroku.

Ważnem wydaje się dla Francji — mówił p. senator — ażeby wiedziała, że ten ustrój zakorzenia się z każdym dniem bardziej wśród mas — w pełnej zgodzie z monarchją i papiestwem i że tylko ślepi i głusi mogą temu zaprzeczać. Trzeba z Włochami liczyć się coraz bardziej! Tymczasem dochowało się głębokie nieporozumienie pomiędzy Włochami i Francją. Włochy uważają, że Francja nie podtrzymała ich podczas zawierania traktatów pokojowych, gdy chodziło o owoce, których mogły oczekiwać po zwycięstwie: czy to nad Adrjatykiem, czy w swej ekspansji kolonjalnej, czy w zakresie promieniowania nad Dunajem. Niewiele brakuje do oskarżania Francji, że systematycznie uprawiała tę politykę nieprzyjazną — poprzez wszystkie rządy swoje od roku 1920 do 1932. To jest — zaznacza senator B. — przeświadczenie, które głęboko zapadło w serca i mózgi przynajmniej dziewięciu Włochów na dziesięciu, jeżeli nie powszechnie. Mogą istnieć różne sympatje indywidualne dla poszczególnych osób we Francji, ale te sympatje nie równoważą uczuć zbiorowych, gdy chodzi o linję polityczną. Trzeba dążyć wzajemnie ku pełnemu porozumieniu, o ile nie chce się wykoleić do kompletnej aż niezgody.

P. Berenger uważa, że punktem wyjścia może być to, iż spotkał się w Rzymie z przekonaniem, że kryzys ekonomiczny w znacznym stopniu wypływa z rozbieżności politycznych pomiędzy mocarstwami wogóle, a w szczególności pomiędzy Włochami i Francją i że niczego się nie osiągnie, jeżeli nie nastąpi fundamentalne porozumienie co do wszelkich kwestyj żywotnych: **Renu, Dunaju, Adrjatyku i morza Śródziemnego.** — Tyle senator sprawozdawca.

Ale czy Włochy nie prowadzą gry przebieglej?

AWANTURNICZY PLAN

W związku z wizytami w Rzymie węgierskiego premjera Goemboesa, który długo konferował z Mussolinim, oraz różnych spotkań dyplomatycznych (w Salzburgu, w Budapeszcie) — w „Sunday Times" pojawił się artykuł Wickhama Steeda twierdzący, jakoby Mussolini na konferencji z Goemboesem oraz z dr. Schachtem i dwoma jeszcze przedstawicielami Hitlera rozważał następujące kombinacje: chodziłoby o nową federację naddunajską, której ośrodek utworzyłyby Węgry zaokrąglone paru utraconemi na rzecz Rumunji i Jugosławji prowincjami, któreby zostały tym państwom odebrane. Ta federacja miałaby zostać związana z Niemcami i Włochami przedewszystkiem ścisłem porozumieniem celnem.

Rumunja i Jugosławja, sprowadzone niecomal do przedwojennych granic (to drugie państwo: serbskich) w połączeniu z Grecją i Albanją utworzyłyby federację bałkańską, pozostającą pod wpływami włoskiemi. Za tę cenę oraz za sytuację uprzywilejowaną w Trjeście i Fiume, Niemcy wyrzekłyby się „Anschlussu" i wszelkiego wtrącania się w sprawy śródziemnomorskie.

„Le Temps" — powrócimy do tego politycznego organu francuskiego — byłby skłonny traktować całą tę wiadomość jako pogłoskę chimeryczną, nierealną. Ale zastanawia go fakt, że tak wytrawny dziennikarz, jak Steed, uważa, że podobne kombinacje mogły być przedmiotem sekretnych rozmów w Rzymie.

„Le Temps" dodaje, iż dopóki istnieć będą poważne zaburzenia w życiu ekonomicznem Europy środkowej — rodzić się mogą takie awanturnicze pomysły.

Oczywiście, dodamy tu, Mussolini jest w swych działaniach politykiem trzeźwym, ale, o ile tego rodzaju „wymiany myśli" istotnie miały miejsce, grać by tu mogła rolę chęć straszenia poważniejszych czynników politycznych tem, że od Włoch zależy powstrzymanie w zarodku lub zachęta... do układania awanturniczych planów, mogących podpalić Europę!

Nekrolog BB

i krytyka „Strzelca"

W ORGANIE PIŁSUDCZYKÓW

„Nowa Ziemia Lubelska" (z niedzieli 27 listopada) podaje, że:

„W ubiegły czwartek w Lublinie odbyła się konferencja prezesów B. B. okręgu lubelskiego. Wynik obrad wykazał **bezcelowość istnienia na terenie lubelskim BB.** Prawie wszyscy prezesi odstąpili od swego zresztą bardzo miłego wodza p. sekretarza Ptasińskiego. Właściwie pozostali tylko p. Ptasiński i p. Telatycki.

Oficjalnie istnieje grupa jeszcze, ale de facto... rozleciała się. Było to do przewidzenia".

FOTEL — SERDEL...

Cytowany przez nas dziennik wyjaśnia dalej, dlaczego BB okazał się „bezcelowym":

„Zamiast pracować w terenie w myśl idei, pod której hasłem stworzyła się grupa, panowie z BB, jakoteż pp. posłowie **uganiali się za... synekurkami, posadkami dobrze płatnemi, za tytułami prezesów i t. d.,** dbając tylko o swą kieszeń i mając jedynie za cel własne dobro i korzyści w myśl spreparowanego przysłowia: „omnia mihi, nihil tibi patria" (wszystko dla mnie, nic dla ciebie ojczyzno) dążyli w tym tylko jednym kierunku konsekwentnie".

Ale raporty optymistyczne o „wyczynach i pracach terenowych" szły do Warszawy.. Tak twierdzi „N. Z. Lubelska", przyczem oświadcza, że dopiero jej wystąpienia sprawiły, że „zgalwanizowany trup" ożył poto, aby zacząć się bronić:

„Rozpoczęła się gorączkowa działalność ku obronie szańców, zmurszałych bezczynnością, po posiłki zwracano się ku stolicy, wyciągnięto tarany i grube „Berty" z lamusa carskiego. **Mając we krwi tradycje Wielkiego księcia Mikołaja,** rozpoczęto kontr-atak z głośnem „hurra" i cichem drżeniem łydek.

Ale „zmurszałe szańce" musiały paść, a zgalwanizowany trup musiał się rozsypać".

Tak charakteryzują „leguny" lubelskie miejscową „śmietankę" BB z późniejszego, że użyjemy zwrotu też mleczarskiego — udoju. Są to lokalne spory, ale zapewne podobne, mniej głośne rywalizacje istnieją i gdzieindziej.

O ile „N. Ziemia Lubelska" ma wyraźne słowa potępienia dla składu BB, o tyle lęka się, że i „charakter prac Strzelca" ulegnie spaczeniu. Oto powody:

Niejednokrotnie słyszy się, że do „Strzelca" jak i do BB **pchają się elementy konjunkturalne,** które chcą przy „strzeleckim ogniu" **upiec swą pieczeń.**

Dalej krytykuje „N. Z. Lubelska" oparcie roboty strzeleckiej na „wszelkiego rodzaju instruktorach, zajmujących się zarobkową pracą w Związ ku strzeleckim" a „z całkowitem prawie wykluczeniem elementu społecznego". Wreszcie przyznaje, że:

„Zbyt mocne, a przedewszystkiem mało przemyślane popieranie „Strzelca" przez organy rządowe, szczególniej niższych instancyj — powoduje wciąganie do Zw. Strzeleckiego **elementów, które idą tam ze strachu o posadę lub stanowisko".**

Możnaby tu dodać jeszcze jedną kategorję, o której nie wspomina pismo lubelskie, a której oblicze wynurza się z kronik lokalnych o różnych ekscesach lub nadużyciach.

Jak widzimy nietylko prasa opozycyjna widzi drastyczne plamy na tarczy BB.

Na pocztówce

Szanowna Redakcjo!

Dowiadujemy się ze strony miarodajnej, że p. Witold Ostrowski swoje poglądy na sprawę autonomji uniwersytetów ogłosi w najbliższych numerach „Tajnego Detektywa" i „Wróbli na dachu".

Z poważaniem **Jo-Jo.**

Subsydjowanie rekinów

Dowiadujemy się z najzupełniej wiarogodnego źródła że w Min. Komunikacji omawiany jest projekt rozszerzenia ulg przejazdowych specjalnie... dla wyjeżdżających do uzdrowisk. Dotychczasowe. 50 proc., zniżki dla powracających w sezonie głównym miałyby być nietknięte, pozatem jednak miałyby być wprowadzone dalsze zniżki (nawet takie, że kuracjusz płaciłby kolej tylko jadąc do uzdrowiska, a powrotną drogę miałby całkowicie bezpłatną!) ale, tylko w tak zwanych sezonach martwych A więc np. w jakimś listopadzie czy marcu... Oczywiście, pomysły te są poronione chociażby dla tego, że wydatek na kolej nie stanowi dziś najważniejszej pozycji dla kuracjusza ale, dopiero koszt pobytu w samem uzdrowisku. Jak długo więc pobyt w uzdrowiskach nie stanieje i nie spadnie do godziwego poziomu, wysiłki Min. Komunikacji będą niecelowe. Pozatem, dawanie specjalnych zniżek w okresie martwym jest nonsensem życiowym gdyż w okresie tym znikoma tylko liczba ludzi może oderwać się od pracy i zawodu i jechać do uzdrowiska. A w końcu, moment również nieobojętny: uzdrowiska nasze **nie są,** w znakomitej większości, przygotowane na kuracjuszy w takim sezonie, brak im na ten czas wielu świadczeń leczniczych brak nawet pieców w wielu drewnianych domkach i willach. Szeroka publiczność wie o tem doskonale i — nawet przy projektowanych przez Min. Kom. ulgach — nie prędko da się „nabrać" na „sezony martwe".

Projektowane więc świadczenie Min. Komun. ma znaczenie dość nikłe. Nie skorzystają z niego napewno masy kuraciuszy. nie wzmoże się przez to ruch osobowy, conajwyżej to czy inne uzdrowisko skorzysta na kilkunastu bardziej naiwnych kuracjuszach.

Znacznie lepiej możnaby rozwiązać sprawę wzmożenia ruchu osobowego na kolejach przeprowadzając **ogólną, radykalną zniżkę taryf osobowych.** Kompromisowe i lękliwe próby w rodzaju projektowanej obecnie, nie mają prawdziwej wartości i nigdy nie przyniosą korzyści ani kolejom ani skarbowi.

Przy tej sposobności chcemy poruszyć sprawę, która zakrawa na wielki skandal.

Jak wiadomo, zniżki kolejowe udzielane są od lat dla powracających z uzdrowisk kuracjuszy w ten sposób, iż przy powrocie przedkłada kuracjusz w kasie osobowej na kolei blankiet zaświadczający, że kuracjusz przebywał w danem uzdrowisku odpowiednią ilość dni. Blankiet jest zaopatrzony w pieczęć zarządu uzdrowiska i przez kancelarję jego **sprzedawany w cenie 1 zł. za egzemplarz!** Koszt sporządzenia takiego blankietu wynosi ½ dosłownie: **pół grosza!**

Gdyby on 1 złoty wpływał następnie do kasy kolei państwowych — nie możnaby ostatecznie mieć nic przeciwko temu — skoro kolej daje kuracjuszowi przeciętnie kilkanaście, do kilkudziesięciu nawet złotych ulgi, dlaczegóby nie miała zabrać sobie jeszcze w innej formie tę 1 złotówkę. Ale tak nie jest. Złotówką ową dzielą się — jak rekiny — Związek Uzdrowisk Polskich w Warszawie, prywatne biuro zmontowane przez właścicieli uzdrowisk dla „reprezentowania" i załatwiania ich interesów wła snych oraz uzdrowisk, które wydają kuracjuszom ów blankiet.

W ten sposób zgarniają jedni i drudzy rocznie około 200.000 złotych. Dlaczego? z jakiego tytułu? A no, bo skoro Min. Komun. dało zniżki kuracjuszowi, my na tem coś chcemy zarobić!

Prawo druku takich zaświadczeń otrzymał w swoim czasie Związek Miast Polskich. Min. Komunikacji udzielając Związkowi tego prawa nakazało jednak ażeby Zw. Uzdr. używał wpływających z tego źródła pieniędzy na cele propagandowe — wychodząc z najzupełniej słusznego założenia, iż Zw. Uzdr. wkładając pieniądze w propagandę czynić to będzie dla zdobycia kuracjuszy — a więc korzyści dla siebie ,a w pierwszej linji zdobędzie dlak olei klijentów.

Tymczasem Zw. Uzdr. Polskich wydaje od lat pieniądze wpływające z zaświadczeń na utrzymywanie biura, które powinno być utrzymane tylko i jedynie z kieszeni prywatnych panów t. j. właścicieli uzdrowisk. Figuruje np. w budżecie Zw. Uzdr. Polsk. na rok bieżący suma 15,000 zł. na propagandę, ale wpływ z zaświadczeń .przekroczy w tym samym okresie budżetowym 60.000 zł. Czyli: reszta idzie jako ukryta sybwencja do kieszeni panów ze Związku w tym sensie, że nie oni ale Min. Komunikacji daie pieniądze na utrzymywanie biura. Jak wygląda dysponowanie owymi 10.000 złotych na cele propagandowe, powiemy o tem kiedyindziej.

Za co biorą zaś uzdrowiska swoją część łupu przy wystawianiu zaświadczeń — nie wiadomo. Bo nawet do przybijania pieczątek na blnakietach mają przecież i tak potrzebny im personel więc nie mają żadnych z tego tytułu wydatków. **Jest to więc poprostu duża subwencja udzielona przez Min. Kom uzdrowiskom ale, już wprost i bezpośrednio!**

I jeszcze jeden niebywały skandal Min. Komunikacji wydając Zw. Uzdr Polsk pozwolenie na wydawanie zaświadczeń zgodziło się na to, ażeby blankiety były sprzedawane jaknajtaniej w każdym razie, nie drożej jak po 20 groszy. Tymczasem uzdrowiska zlekceważyły sobie to polecenie i pięciokrotnie podwyższyły cenę zaświadczeń. W swoim czasie była nawet jakaś historja na tem tle, sprawa oparła się o Min. Komun. ale — uciekła.

Uważamy, że nadszedł czas ażeby z tą historją skończyć

Min. Komunik. ma własny oddział turystyczno - propagandowy. Zamiast czerpać z kasy ogólnej Min. na utrzymywanie tego oddziału, powinno przejąć na siebie wpływy z owych zaświadczeń i dopomódz swemu budżetowi.

Ewentualnie jest jeszcze **Fundusz Bezrobocia.** Skoro na jego rzecz wprowadza się najróżnorodniejsze obciążenia społeczne — to dlaczego jemu nie przydzieli się wpływów z zaświadczeń. Raz jeszcze podkreślamy z naciskiem, że gra idzie tu o 200.000 rocznie. Chyba lepiej ażeby kilkuset bezrobotnych nędzarzy dostało z tego źródła zasiłek, aniżeli rekiny i właściciele prywatnych uzdrowisk, w wielu wypadkach miljonerzy, mieli korzystać bezpośrednio z tego źródła.

Wierzymy, że Min. Komunikacji szybko dokona tej amputacji (mimo to, iż cały zarząd Zw. Uzdr. Polsk to sami „ideowi" „sanatorzy") a ponadto wytoczy dochodzenie Zw. Uzdr. Polsk. **jakiem prawem** w ciągu lat kilku pobierał w niedozwolonej wysokości (1 zł. zamiast 20 gr.) opłaty za zaświadczenia.

„Niepatrjotyczne" rozmyślania na temat szkolnych zarządzeń

Gdy „duch - wieczny rewolucjonista" uweźmie się i zaczyna uprawiać sztukę dla sztuki, przybiera on wówczas postać nieobliczalnego figlarza. Wyobraźmy sobie kogoś, kto dla samej „zasady zmiany" przestawia ustawicznie meble w swem mieszkaniu i w poszukiwaniu nowego układu zastawia okna szafami, lub barykaduje łóżkiem drzwi. Tak dziwaczne skojarzenia budzi mimowoli nowy **projekt Ministerjum Oświaty,** dotyczący **zmian w organizacji roku szkolnego.** Co prawda ilość elementów — dni w roku szkolnym — pozostaje w nowym „eksperymencie" Ministerjum ta sama, ale kombinacje z nich układane przybierają kształty wręcz fantastyczne.

W myśl nowego projektu ferje Bożego Narodzenia mają trwać 22 dni. Bardzo piękne posunięcie, gdyby się nie odbywało kosztem wypoczynku wiosennego, — przerwy wielkanocnej, która ma być zredukowana do paru zaledwie dni. Zmiana ta przyniesie rzekomo takie korzyści: młodzież szkolna wyzyska okres sportów zimowych. budżet zaś będzie można powiększyć o sumy, uzyskane z oszczędności na opale i oświetleniu szkół i przeznaczyć na budowę nowych lokali szkolnych. Śmieszna to conajmniej pozycja w ogólnopaństwowym budżecie. Wyzyskanie sportów zimowych przez polską młodzież szkolną? W tej fantastycznej motywacji kryje się już raczej,— coś dziwnego. Przyklasnęlibyśmy przedłużeniu wypoczynku w okresie zimowym, gdyby nie pociągało to za sobą krzywdy, jaka stanie się ogromnej **większości dzieci szkolnych.** Zamknie się bowiem przed niemi drzwi szkoły w **najchłodniejsze dni zimy,** kiedy jedynym kątem ciepłym jest jeszcze izba szkolna, najpodstawowszym zaś posiłkiem w ciągu dnia kubek mleka i bułka, otrzymywana w szkole. „Zimowe sporty" w większości wypadków sprowadzą się do **kulenia pod kołdrą w nieogrzanem mieszkaniu.** Zamknie się natomiast dzieci w szkole już prawie bez przerwy do lata, pomijając okres wielkanocny. który jest koniecznym etapem wypoczynkowym i daleko łatwiejszym do całkowitego wykorzystania: na wiosnę można już nie krępując się zbytnie brakiem ciepłego ubrania hasać po ulicy, ogrodzie, zawędrować nawet do krewnych na wieś. Przedłużyć należałoby raczej przerwę wielkanocną.

Zestawienie więc tych dwóch okresów budzi wątpliwości, czy istotnie nie mamy tutaj do czynienia z uprawieniem sztuki „zmiany dla zmiany".

Gdyby prawdziwe zrozumienie potrzeb fizycznych młodzieży szkolnej przyświecało urzędnikom Ministerjum Oświaty, zaczęłoby ono niewątpliwie od **przedłużenia w obu kierunkach feryj letnich.** Tryb życia narzucony dzieciom przez system szkolny jest bardzo ciężki i niewłaściwy. Dzieci za dużo muszą pracować — niezależnie od godzin spędzonych w szkole — w godzinach po południu biednich, poświęcając je na odrobienie zadawanych w nadmiernej ilości lekcyj Główną przeciwwagą tej ruinującej zdrowie dzieci gospodarki są **wakacje letnie** Twierdzenie to nabiera całkowitej mocy, jeżeli nie będziemy zapominali o warunkach, w jakich żyjemy w miastach naszych, gdzie po każdy łyk świeżego powietrza trzeba robić niemal całą wyprawę do dalekich i nielicznych ogrodów. Lato spędzone na wsi, — a **najubożsi nawet rodzice** szukają i wynajdują drogi wysłania dzieci na wieś (kolonie, półkolonje, rodziny na wsi) daje dopiero możność względnego odbudowania tego wszystkiego. co rok szkolny w zdrowiu rujnuje. Nowe zarządzenie przenosi datę rozpoczęcia roku szkolnego już na dzień 20 sierpnia. Bo „czerwiec jest goręcszy, niż sierpień"—uzasadnia to nowe posunięcie. Przedewsystkiem „na dwoje babka wróży" powtóre zaś zarówno cały czerwiec, jak i cały sierpień powinny być włączone do letniego okresu wypoczynkowego kiedy można brać bezpłatne „kwarcówki" słoneczne i wspaniałe „zapomogi leśne" w jagodach, grzybach, kiedy — jednem słowem można w sposób najmniej bolesny upodobnić życie do bytu bez potrzeb, który z dnia na dzień staje się coraz powszechniejszy dla większości ludzi pracy....

Trzymiesięczne wakacje letnie dla szkół—to nie za długi bynajmniej okres I domaganie się tego nie wyda się wcale herezją, jeśli odwrócimy na chwilę uwagę od — niewiedzieć czemu tak ulubionych — wzorów zachodnio - europejskich i przyjrzymy się, jak gospodarują zdrowiem młodzieży dalsi **sąsiedzi północni.**

W Szwecji i Finlandji naprzykład, pomimo surowszego klimatu, zarówno szkoły powszechne jak i średnie, przeznaczając na ferje Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy po dwa tygodnie korzystają z pełnych trzech miesięcy wakacyj letnich. Nikt chyba nie poda w wątpliwość wysokości poziomu oświaty w tych krajach, ani tężyzny fizycznej ich obywateli. Podziwiamy przecież kulturę fizyczną Szwedów i Finlandczyków i w zadziwieniu stajemy wobec olbrzymich ich zdobyczy w dziedzinie oświatowej której na imię **zwalczenie absolutne analfabetyzmu.**

Jeszcze jeden argument. Brzydko jest coprawda idealizować stan rzeczy jaki istniał „za ruskiego" Ale przecież owoczesne trzymiesięczne wakacje letnie, długie, bo zasilane prawosławnemi świętami, ferje świąteczne oraz niezliczona ilość „galówek" nie przeszkodziły szkole polskiej stanąć na wysokości zadania i utrzymywać nauczanie na dostonałym poziomie, pomimo obowiązkowych trzech języków obcych i ogromnego balastu programowego pod postacią historji i geografji Rosji.

W nowem zarządzeniu nie liczono się również z nader ważną okolicznością. Miesiące letnie i zwłaszcza sierpień — to **okres największego nasilenia różnorodnych epidemij** Rozpoczęcie roku szkolnego w tym czasie zagraża taką ewentualnością, że tuż po zaczęciu zajęć trzeba będzie zamykać szkoły naskutek „licznych wypadków zachorowań wśród dziatwy szkolnej".

Drugą stroną pokrzywdzoną jest **nauczycielstwo,** które pracuje ponad siły w nienormalnych warunkach. gdy klasa szkolna liczy 50 kilka „głów" Na czy mu się równie intensywny wypoczynek. mogący stanowić dostateczną przeciwwagę dla nadmiernego wysiłku w ciągu długiego roku szkolnego.

Wiem dobrze, że nauczycielstwo w ogromnej większości podzieli całkowicie wyłuszczone tutaj racje. Trzeba, aby się **samo** wypowiedziało w tej sprawie.

Natalja Zarembina.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU W PAPIERNI W ŻYWCU

Trwający od 24 bm. strajk 674 robotników i robotnic papierni w Żywcu został zakończony w niedzielę podpisaniem umowy z Centralnym Zw. robotników przemysłu chemicznego. Strajk trwał trzy dni. Przez te trzy dni i dwie noce robotnicy nie opuszczali fabryki, nocowali w oddziałach fabrycznych na ławach, stołach, najczęściej na ziemi przy swoich warsztatach pracy, — niektórzy przy swoich unieruchomionych maszynach. Spały maszyny i ci, co na nich pracowali. Nie było ani jednego łamistrajka.

Podczas strajku rozstawione były warty strajkowe, pilnujące porządku i bezpieczeństwa przed pożarem. Z fabryki nikogo i nic nie wypuszczono bez przepustki od sekretarza Związku. Dyrekcja fabryki nie dopuszczała rodzin strajkujących, — przynoszących żywność dla strajkujących. Z tego powodu z zewnątrz podawano żywność w koszykach przez wysoką bramę żelazną. Ale nietylko żywność, także dzieci maleńkie windowano przez bramę i podawano strajkującym matkom do nakarmienia. Przez czas strajku panował na terenie fabryki najzupełniejszy spokój i porządek, policja nie miała potrzeby najdrobniejszej interwencji. W nocy posterunki strajkujących wraz z sekretarzem Związku obchodziły oddziały fabryczne, strzegąc i dozorując, aby nie wyniknął pożar przez jakąś nieostrożność, wszędzie bowiem znajdowały się masy papieru i bibuły, drzewa, celulozy i szmat. Oprócz tego pełniła dyżur fabryczna straż pożarna za zezwoleniem kierownictwa strajku. — Czynna była obsługa kotłów i turbiny dla dostarczania światła, wody i pary do ogrzewania fabryki, z których korzystali strajkujący. Był to strajk piękny i imponujący solidarnością i spokojem strajkujących.

Walka toczyła się o to, że fabryka chciała drugi raz w bieżącym roku obniżyć płace o 10 procent i pozostawić sobie wolną rękę co do redukcji robotników. Mimo trzech konferencyj z dyrekcją przed strajkiem, dyrekcja nie odstąpiła ze swego żądania, powołując się na to, że 10 procent obniżki to minimum, które musi przeprowadzić bez ustępstwa i że w sprawie redukcji nie może sobie wiązać rąk umową.

Po trzech dniach strajku na skutek interwencji inspektora pracy p. inż. Bortkiewicza, nawiązano pertraktacje, w wyniku których zawarto umowę na pół roku, tj. od 1 grudnia br. do końca maja 1933 r. Mocą tej umowy zostały płace dniówkowe i akordowe obniżone w następujący sposób: dla pracujących po dwa dni w tygodniu o 3 procent, dla pracujących po 3, 4 i 5 dni w tygodniu o 5 procent, dla pracujących ponad 5 dni w tygodniu o 7 procent. Co do redukcji dyrekcja zobowiązała się nie redukować robotników w najbliższych tygodniach, a w przyszłości, o ile zajdzie konieczność redukcji z powodu braku zatrudnienia, zredukuje przedewszystkiem czas pracy, gdyby zaś to okazało się niemożliwe, wówczas zredukuje tych pracowników, którzy w okresie 12 miesięcy przed zwolnieniem przepracowali największą ilość dni pracy, przyczem będzie brany pod uwagę stan majątkowy i rodzinny redukowanych. Nadto redukcje odbywać się będą w porozumieniu z delegatami robotników, a wreszcie przy zapotrzebowaniu pierwszeństwo do pracy będą mieli ostatnio zredukowani.

Po podpisaniu umowy w niedzielę o godzinie 1'30 w nocy odbyło się natychmiast zgromadzenie strajkujących, na którem zgromadzeni jednomyślnie zatwierdzili podpisaną umowę i wyrazili uznanie delegatom i sekretarzowi Związku tow. Bocianowi za pomyślne załatwienie sprawy, — wznosząc okrzyk na cześć solidarności i Związku chemicznego.

FABRYKANCI ŁÓDZCY WINNI ROBOTNIKOM 10 MILJONÓW ZŁOTYCH

Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego opracowują do rządu memorjał w sprawie coraz bardziej wzrastających zaległości fabryk wobec robotników. Według obliczeń organizacyj zawodowych, zakłady przemysłowe w okręgu łódzkim winne są obecnie robotnikom około 10 miljonów złotych. Ponadto robotnicy podnoszą, że liczne dyrekcje fabryk, mimo potrącania z płac należności za świadczenia socjalne itp., sum tych nie wpłacają Kasie chorych i innym instytucjom ubezpieczeniowym.

Zajścia lwowskie

We wczorajszym numerze naszego pisma uległo konfiskacie dokładne sprawozdanie z przebiegu awantur lwowskich.

Aby nie narazić się na żądło cenzorskiego ołówka, wiadomości te podajemy ściśle za komunikatami urzędowemi, a obejmują one dni: poniedziałek i wtorek.

Od wczesnego ranka w poniedziałek poczęły się snuć się po Lwowie grupy akademików. Tu i ówdzie snuły się również szumowiny społeczne, które zamierzały wykorzystać stosowną okazję. Grupy te rozpraszane były przez wzmocnione patrole policyjne. Na wyższych uczelniach z powodu awantur i wypadków gorszących bójek, wykłady zawieszono. Senaty wyższych uczelni wydały odezwę, nawołującą do spokoju. Sklepy przeważnie pozamykane. Awantury trwały w poniedziałek do późnej nocy.

Sekcja zwłok tragicznie zmarłego Grodkowskiego wykazała, że zginął on wskutek wewnętrznego krwotoku.

W poszczególnych punktach miasta dochodziło do krwawych bójek, wybito kilkanaście szyb, usiłowano rabować sklepy i stragany w Rynku. — Rannych zostało kilkadziesiąt osób.

Organizacje Związku strzeleckiego, Legjonu młodych i inne stowarzyszenia prorządowe, wydały odezwę, nawołującą do spokoju.

Nie przeszkodziło to bynajmniej biciu bezbronnych żydów. Kilkanaście osób aresztowano.

O godzinie 8'15 wieczorem spłonęły podpalone trybuny żydowskiego klubu sportowego „Hasmonea".

Wczoraj rano miały miejsce awantury, podobnie jak w poniedziałek, likwidowane z miejsca przez wzmocnione posterunki policyjne.

O godzinie 11 przedpołudniem odbył się manifestacyjny pogrzeb Jana Grodkowskiego.

W pogrzebie Grodkowskiego wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności tak, że było niemożliwe dostać się na cmentarz. Po pogrzebie tłumy ruszyły do miasta. Powtórzyły się ekscesy, grupy demonstrujących na ulicach Kopernika i Szajnochy przygotowywały się do bicia szyb. Policji udało się jednak nie dopuścić do awantur i przy pomocy sikawek rozpędzić demonstrujących.

Jak donosi komunikat urzędowy, do idącego ulicą Kopernika tłumu, padły z bramy kamienicy Nr. 16 dwa strzały, raniąc ciężko jednego ze studentów politechniki. Również w innych punktach miasta dochodziło do awantur. Policja otrzymała nakaz konfiskowania lasek. W mieście kursuje wiele ulotek o szeregu zabitych i rannych. Stwierdzić należy, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Pogotowie ratunkowe wprawdzie pracuje, ale ma do czynienia głównie z lekkiemi zranieniami. Na podstawie informacyj policyjnych notujemy, że na ul. Zygmuntowskiej poraniony został w bójce jeden z demonstrujących. Wieczorem próbowano demonstrować na ul. Gródeckiej.

DO KLASY ROBOTNICZEJ MIASTA LWOWA

Do robotników zwracamy się z gorącem wezwaniem, aby za żadną cenę nie dali się porwać potwornym, zbrodniczym wypadkom, rozgrywającym się na ulicach miasta. Niech odpowiedzialność za nie spadnie wyłącznie na tych, którzy je wywołali i nie umieją im położyć kresu.

ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Dziś na uniwersytecie doszło do ekscesów antyżydowskich, w wyniku których sześciu studentów-żydów zostało tak poturbowanych, że musiano ich odwieźć do szpitala. Rektor uniwersytetu prof. Ujejski zawiesił wykłady aż do odwołania. Rektor politechniki zawiadomił studentów, że w razie jakichkolwiek zajść wykłady zostaną zawieszone.

Z kraju i ze świata

—o—

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE, ODDZIAŁ W GORLICACH, odbyło w niedzielę 27 bm. popołudniu w Kasynie Robotniczem w Glinniku Marjampolskim konstytuujące walne zebranie. Sala czytelni i przyległe ubikacje ledwie pomieściły zebranych robotników, wśród których przeważały kobiety. Zagaił zebranie i przewodniczył tow. Paweł Niedermajer. Treściwy i rzeczowy referat wygłosił dr. med. Gebel, cytując Boya-Żeleńskiego i Lindseya oraz prof. Frenkla. Wskazał przykładami na potrzebę stworzenia poradni głównie dla kobiet klasy pracującej, dla której kwestja ta jest najbardziej palącą, zarazem przyrzekł tej akcji ze swej strony jak najdalej idącą pomoc i poparcie. Analizował przytem dodatnie i ujemne strony regulacji urodzeń z punktu widzenia praktyki lekarskiej oraz przeszkody, na które natrafia. Stronę formalną referował tow. Oskar Gleicher. Po wyborze przez walne zebranie siedmiu członków zarządu, trzech członków komisji rewizyjnej i sądu polubownego, ukonstytuował się zarząd oddziału następująco: przewodniczącą została wybrana tow. Zofja Kołarzykowa, sekretarką tow. Władysława Niedermajerówna, skarbniczką tow. Marja Michalosowa; członkami zarządu tow.: Stanisław Matelowski, Paweł Niedermajer, Łukasz Nowacki i Władysław Olszański. Bezpośrednio po tem zebraniu odbyło również w tym samym lokalu Towarzystwo eugeniczne w Gorlicach, stworzone wcześniej z inicjatywy Boya-Żeleńskiego, swoje konstytuujące walne zebranie w sprawie tego samego zagadnienia i pod tem samem przewodnictwem, które przez aklamację wybrało zarząd Towarzystwa eugenicznego w Gorlicach w tym samym składzie, co RTSS. Następnie walne zebranie Towarzystwa eugenicznego wyraziło naj wyższe uznanie Boyowi-Żeleńskiemu — za jego świetną akcję, jak i za wychowawczą walkę oświatową ze wstecznictwem.

Ś. P. PROF. MAURYCY MANN. W ubiegły poniedziałek zakończył życie profesor literatur romańskich uniwersytetu warszawskiego dr. Maurycy Mann. Urodzony w 1880 r. w Warszawie, odbywał studja w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie doktoryzował się w 1907 roku, a w cztery lata później habilitował na podstawie rozprawy „Rozwój syntezy literackiej". Kilka lat przepędził na studjach we Francji. W 1919 r. objął katedrę romanistyki w uniwersytecie warszawskim. Był członkiem komisji literackiej Akademji Umiejętności od 1908 roku oraz członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Plon naukowy prof. Manna obejmuje kilkanaście prac z zakresu literatury polskiej, francuskiej i włoskiej. Do ważniejszych należy oprócz wymienionej rozprawy dwu tomowa monografja o W. Polu, studjum o Asnyku i literaturze włoskiej, oraz ostatnia w 1930 r., wydana duża, jedyna w naszej literaturze praca, o poglądach na krytykę wybitnego filozofa włoskiego B. Croce'go. Wszystkie prace oraz wykłady ś.p. prof. Manna cechowała wielka sumienność i dążność do filozoficznej ścisłości.

SKAZANIE P. FRYZEGO. Były wydawca i redaktor naczelny „Kurjera Porannego", p. Fryze został onegdaj w warszawskim sądzie okręgowym powtórnie skazany na 4 miesiące więzienia za oszczerczą notatkę, jaką „Kurjer Poranny" umieścił o uczniach wyższych klas gimnazjum w Kielcach, którym zarzucano, że stanowili bandę włamywaczy. Na żądanie pokrzywdzonych redakcja umieściła wprawdzie sprostowanie, ale w sposób tak ironiczny i złośliwy, że uczniowie skierowali sprawę do sądu. Raz już w ten sposób zapadł wyrok zaoczny, obrońca jednak domagał się rozpatrzenia sprawy w obecności oskarżonego. Wyniku sądu w niczem to nie zmieniło, albowiem i tym razem jak poprzednio sąd zasądził p. Fryzego na 4 miesiące więzienia. W myśl amnestji jednak kara ulega umorzeniu.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA WOJSKOWEGO. Z więzienia wojskowego, przy ul. Dzikiej w Warszawie w biały dzień uciekło z pośród pracujących na podwórzu więźniów śledczych dwu szeregowców, Anioł i Busse, przesadzając mur więzienny przy pomocy przystawionej drabiny. — Anioła schwytano, Busse zaś przyczepił się z tyłu do przejeżdżającej taksówki i niezauważony przez szofera w ten sposób wydostał się z pobliża więzienia, poczem skrył się.

„ZAGINIONY" LICHWIARZ ZNALAZŁ SIĘ W WIĘZIENIU. Głośną przed kilku tygodniami była sprawa „zaginięcia" znanego lichwiarza warszawskiego Wacława Bahra, który 20 października wyszedł ze swego mieszkania w towarzystwie dwóch mężczyzn i odtąd ślad po nim zaginął. Na temat tego zniknięcia krążyły rozmaite pogłoski. Mówiono, że zbiegł zagranicę, że padł ofiarą mordu rabunkowego itd. Prawdziwą rewelacją było ujawnienie zakulisowego życia lichwiarza. Bahr, człowiek bardzo zamożny, był „królem" podziemnego życia Warszawy. On fi-

nansował i utrzymywał od szeregu lat liczne jaskinie gry, przeprowadzał tajemnicze transakcje, nabywał cenne dzieła sztuki i biżuterję, kolekcjonując je w swem mieszkaniu. Rodzina zaginionego, w przekonaniu, że starzec nie żyje, wszczęła przed trzema dniami kroki ku przeprowadzeniu postępowania spadkowego. Władze śledcze w sprawie Bahra zachowały jak najdalej idącą tajemnicę. Gdy niemal wszyscy przypuszczali, iż starzec nie żyje i tajemnica zaginięcia pozostanie nierozstrzygniętą zagadką, przyszła wiadomość, że Bahr jest aresztowany i przebywa w więzieniu. Jak się okazało, władze bezpieczeństwa ujawniły wielką aferę, której charakter i rola, jaką w niej odegrał Bahr trzymane są narazie w najściślejszej tajemnicy. W dniu 20 października aresztowano go w mieszkaniu i taksówką odwieziono do więzienia przy ulicy Dzielnej.

KATASTROFA KOLEJOWA W PIOTROWICACH. W niedzielę wydarzyła się w Piotrowicach katastrofa. Na głównem przejściu kolejowem, znajdującem się na szlaku Piotrowice—Podlesie, półciężarowy samochód kierowany przez szofera Jana Bartkowiaka z Radlina (pow. rybnicki) wjechał tuż przed nadjeżdżającym pociągiem towarowym na tor. Samochód został zmiażdżony, szofer poniósł śmierć na miejscu, siedzący obok szofera jego pomocnik Engelbert Wieczorek z Rybnika wyszedł z katastrofy bez szwanku. Ruch kolejowy i kołowy na tym odcinku został wstrzymany i dopiero po usunięciu przeszkód z powrotem otwarto go. Wskutek wjechania samochodu pod pociąg dwa wagony towarowe wyskoczyły z szyn, a pozatem szyny na przestrzeni 100 m. zostały zupełnie wygięte. Jak wykazały wstępne dochodzenia, powodem katastrofy było przemęczenie szofera, który od godz. 20'30 w sobotę przez całą noc był w drodze, objeżdżając prawie wszystkie miejscowości Górnego Śląska z surowemi skórami.

1200 DOLARÓW SPALIŁO SIĘ W PIECU. — W Soloturnie, koło Sambora, kupiec Aron Schwager schował w piecu większą sumę pieniędzy. — Gdy pobożny kupiec zanosił modły w bóżnicy, służąca napaliła w piecu. Tysiąc dwieście dolarów uległo zniszczeniu. Zrozpaczony kupiec poderżnął sobie gardło i zmarł.

WYBUCH CYSTERNY Z BENZYNĄ — JEDEN ROBOTNIK ZABITY. W niedzielę o godzinie 3 nad ranem na dworcu kolejowym w Brześciu wybuchła cysterna z benzyną, która spłonęła doszczętnie. Znajdujący się w pobliżu robotnik, Abram Miller z Brześcia, poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś pracownik Majer Mielnicki doznał ciężkich obrażeń.

TELEGRAMY

—o—

PRZED SFINALIZOWANIEM UMOWY HANDLOWEJ POLSKO - AUSTRJACKIEJ

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Wczoraj zakończone zostały konferencje w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austrją. Dziś delegacja austrjacka wyjechała do Wiednia. W dotychczasowych rokowaniach uzgodniono w znacznym stopniu poglądy na szczegóły przyszłego traktatu. Finalizacja umowy nastąpi w Wiedniu, gdzie rozpoczną się ostateczne rokowania w dniu 12 grudnia br.

NOWY AMBASADOR AMERYKAŃSKI

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych p. Lamot-Belin przybędzie do Warszawy w dniu 7 grudnia.

TOGI I BIRETY DLA SĘDZIÓW

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Z dniem 1-go stycznia 1933 zostają obowiązkowo wprowadzone togi i birety dla sędziów i prokuratorów. Szczegółowe rozporządzenie w tym przedmiocie zostało ogłoszone w dzisiejszym Dzienniku ustaw.

POTANIENIE LEKARSTW

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Minister opieki społecznej podpisał rozporządzenie o obniżce taks na lekarstwa w aptekach. Cena lekarstw zostaje obniżona o 15%, cena opakowania, etykiet itd. o 10%. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 grudnia br.

BECK U HERRIOTA

Paryż, 29 listopada. Minister Beck, który przybył tu dziś rano z Genewy, przedpołudniem został przyjęty przez premjera Herriota na dłuższej konferencji. Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowa dotyczyła aktualnych problemów polityki zagranicznej.

Paryż, 29 listopada. Minister Beck wyjechał dziś wieczór do Warszawy.

Amerykański projekt rozbrojeniowy

Z RÓWNOUPRAWNIENIEM NIEMIEC

Paryż, 29 listopada. Pertinax donosi w „Echo de Paris", że przedmiotem długich rozmów premjera Herriota z głównym delegatem amerykańskim Normanem Davisem był nowy projekt delegata amerykańskiego, opierający się na zasadach następujących: 1) przyznanie Niemcom zasady równouprawnienia; 2) równouprawnienie miałoby jednak stać się faktem dopiero po pewnym czasie. Tymczasem miałyby być opracowane i wprowadzone w życie nowe gwarancje bezpieczeństwa. — Z planu francuskiego miałby być zrealizowany przedewszystkiem projekt przekształcenia Reichswehry na armję narodową ze skróconym czasem służby wojskowej, podczas gdy inne rozdziały miałyby mieć znaczenie mniej lub więcej ideowe. Punkt trzeci przewiduje natychmiastowe zrealizowanie uchwały komisji głównej konferencji rozbrojeniowej z dnia 23 lipca br. w sprawie rozbrojenia jakościowego. W punkcie czwartym swego projektu delegacja amerykańska wyraża przekonanie, że w punktach wyżej wymienionych łatwo można będzie doprowadzić do porozumienia między Francją, Anglją, Stanami Zjednoczonemi a Włochami. W ten sposób byłyby Niemcy zmuszone przystąpić do układu, a wówczas Francja nie byłaby odosobniona. Punkt piąty przewiduje wreszcie zawarcie francusko - włoskiego układu morskiego, w którym Francja zobowiązałaby się zrezygnować z budowy pewnych okrętów," przyznanych jej jako uzupełnienie przestarzałych typów. Pertinax dodaje, że wątpi, aby Herriot zgodził się na przyjęcie tego projektu, ponieważ wiara jego w wartość amerykańskich gwarancyj bezpieczeństwa została zachwiana w tym dniu, w którym Hoover, mimo przyrzeczeń z roku 1931, stanął na stanowisku niezależności długów wojennych od reparacyj.

STRAJK BEZROBOTNYCH W TARNOWIE

Tarnów, 29 listopada (tel. wł.). Strajk bezrobotnych trwa solidarnie. Dziś w południe bezrobotni przedłożyli swe żądania zarządowi miasta. W czasie rozchodzenia się doszło do zajść, gdy policja chciała aresztować tow. Nowaka. Jest kilku pobitych pałkami gumowemi i jeden policjant lekko ranny.

Popołudniu odbyła się konferencja komitetu bezrobotnych z okręgowym inspektorem pracy z Krakowa. Inspektor oświadczył, że liczba dni pracy zostanie podwyższona dla samotnych do 12 dni, dla rodzin małych do 18 dni, dla rodzin dużych do dni 20 w miesiącu, że płaca dzienna wynosić będzie 1 zł. 50 gr. i że połowa zarobku wypłacana będzie w mące, ziemniakach i węglu. Zapowiedział też transport butów dla dzieci. Bezrobotni odbyli wieczór zgromadzenie i postanowili trwać w walce, odrzucając warunki proponowane przez inspektora pracy. Wieczorem aresztowano tow. Bienia.

ZGON ZINOWJEWA?

Moskwa, 29 listopada. — Były przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego III Międzynarodówki, Zinowjew, zmarł dziś nagle w 49 roku życia. Mówią, że zmarł on na udar serca. Zinowjew był dwukrotnie wydalany z partji komunistycznej, a ostatni raz przed miesiącem został ponownie wykluczony.

Londyn, 29 listopada. W depeszy z Moskwy biuro Reutera dementuje wiadomość o śmierci Zinowjewa.

ZGON UCZONEGO NIEMIECKIEGO

Berlin, 29 listopada. W Hamburgu zmarł dziś nagle prof. Hans Much, kierownik tamtejszego Instytutu badań tuberkulicznych i autor wielu dzieł naukowych.

SCHLEICHER A HITLER

Berlin, 29 listopada. Projektowana na dziś przed południem konferencja ministra Reichswehry v. Schleichera z narodowymi socjalistami Strasserem i Frickiem nie doszła do skutku, ponieważ narodowi socjaliści w ostatniej chwili **odmówili**. W związku z odmową narodowych socjalistów obiegła pogłoska, lansowana zresztą z kół jak najlepiej poinformowanych, że **próby utworzenia rządu Schleichera zostały zarzucone** i prezydent Hindenburg wrócił do koncepcji pierwotnej, tj. **zamianuje kanclerzem v. Papena**. W godzinę później pogłoska ta została przez sfery miarodajne **zdementowana**. V. Schleicher będzie swe rozmowy w dalszym ciągu kontynuował. Ten nieoczekiwany zwrot nastąpił po oświadczeniu Fricka, który powiedział, że rozmowy z Schleicherem może prowadzić jedynie Hitler osobiście. Na podstawie tego oświadczenia sfery miarodajne odwołały pierwotne postanowienie i polecily Schleicherowi podjęcie jeszcze jednej próby osiągnięcia porozumienia z Hitlerem.

POŻAR WIELKIEGO MŁYNA

Berlin, 29 listopada. W Sztum w Prusach wschodnich spłonął wielki młyn parowy wraz z zapasami mąki i 5 tysiącami centnarów zboża. Straty oceniają na pół miljona marek.

RZUCONA PRZEZ BANDYTÓW POD POCIĄG

Berlin, 29 listopada. W pobliżu miasteczka Eitorf w Nadrenji napadło dwóch bandytów na pewną wieśniaczkę i obrabowało ją doszczętnie. Bandyci skrępowali następnie swoją ofiarę i położyli na torach kolejowych, gdzie nadjeżdżający wkrótce pociąg przejechał ją na śmierć. Bandyci zbiegli bez śladu.

KONFERENCJA W SPRAWIE SKRÓCENIA CZASU PRACY

Genewa, 29 listopada. Przygotowawcza konferencja w sprawie redukcji czasu pracy w przemyśle zwołana została na 10 stycznia 1933 roku. Międzynarodowe Biuro Pracy komunikuje, że zaprosiło wszystkie państwa na konferencję wstępną, która zajmie się kwestją obniżenia czasu pracy, celem złagodzenia klęski bezrobocia. Wynik prac tej konferencji przesłany zostanie następnej międzynarodowej konferencji pracy i światowej konferencji gospodarczej.

ANGLJA PROPONUJE KOMPROMIS W SPRAWIE DŁUGÓW

Londyn, 29 listopada. Narady członków rządu w sprawie odpowiedzi Anglji na notę amerykańską w sprawie raty grudniowej, trwały wczoraj do późnej nocy. Wieczorem udał się min. skarbu Chamberlain na audjencję do króla. Powszechnie sądzą, że nota jeszcze dziś wieczór wysłana zostanie do Waszyngtonu. Jak słychać, rząd angielski zaproponuje Ameryce rozwiązanie kompromisowe: zapłacenie tylko procentów, podczas gdy suma przypadająca na amortyzację kapitału miałaby być narazie odroczona.

Paryż, 29 listopada. Jak z kół poinformowanych donoszą, odpowiedź rządu francuskiego na notę amerykańską przesłana zostanie we czwartek popołudniu. Nie zajmie rząd francuski w niej stanowiska ostatecznego co do kwestji zapłaty raty grudniowej, lecz jedynie uzupełni dane zawarte w pierwszej nocie. Ostateczne stanowisko zajmie rząd francuski dopiero po nadejściu odpowiedzi na tę notę.

Nowy Jork, 29 listopada. Senator demokratyczny Harrison wygłosił wczoraj przez radjo mowę, w której wskazał na niesprawiedliwy podział ciężarów wojennych na poszczególne państwa. Na ogólną sumę 54 miljardów długów wojennych, część przypadająca na Niemcy wynosi zaledwie 1 procent całej sumy, podczas gdy resztę ciężarów ponoszą inne państwa. To znikome obciążenie Niemiec czyni je zdolnemi do walki konkurencyjnej na rynku światowym. W konkluzji mówca wypowiedział się za rewizją układu w sprawie długów wojennych.

ZNOWU WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 29 listopada. Izba gmin zakończyła dyskusję nad mową tronową przyjęciem adresu hołdowniczego dla króla. Wniosek partji pracy o wyrażenie rządowi wotum nieufności odrzucony został 431 głosami przeciw 39.

SPADEK KURSU FUNTA

Londyn, 29 listopada. W ciągu dnia dzisiejszego zaznaczył się dalszy spadek kursu funta szt. Na giełdzie londyńskiej płacono za funta 3.14 i ¾ dolara. Jest to najniższy poziom, jaki kiedykolwiek funt szterling osiągnął.

PARAGWAJ A LIGA NARODÓW

Genewa, 29 listopada. W odpowiedzi na apel Rady Ligi Narodów, skierowany do Boliwji i Paragwaju, nawołujący oba kraje do zaniechania akcji wojennej, nadesłał rząd paragwajski na ręce przewodniczącego Rady telegram, w którym uzależnia zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich od gwarancyj przed nowymi atakami ze strony Boliwji. Rząd paragwajski wskazuje wreszcie, że Liga Narodów mogłaby wpłynąć decydująco na likwidację konfliktu przez zbadanie, który kraj zawinił i wystąpienie przeciw winnemu z sankcjami przewidzianemi w pakcie Ligi Narodów.

CIĄG DALSZY DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym: dyskusja nad referatem i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich towarzyszów i towarzyszek obowiązkowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Czwartek, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Marjusz" (Ceny zniżone — Abon. 2); 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4.).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Pocałunek przed lustrem".
Czwartek, 7'30: Wieczór recytacyjny Grosbarda.
Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Ceny najniższe — Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpja" (Abon. 2); 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Ciernie losu" i rewja „Yo-Yo".

—ooo—

ARESZTOWANIE KUPCA POD ZARZUTEM FAŁSZERSTWA WEKSLOWEGO. Wczoraj aresztowano we Lwowie kupca Maksymiljana Mandelbauma. Aresztowanie to pozostaje w związku z fałszerstwem weksli na sumę 1.775 dolarów, jakiego miał się dopuścić Mandelbaum.

DWAJ PANOWIE G... Znany z historyjki o dwóch panach G., dr. Gagatek, o którym wspólnie z b. starostą Galasem krążyły różne fantazyjne historyjki. Obecnie do wieńca jego sławy jako wspólnika włamywaczy, przybył listek wawrzynu. „Bez listka" powiedziawszy, dr. Gagatek wyłudził od kolejarza Demczuka 370 złotych, w zamian za rzekomą interwencję prawną w dochodzeniach dyscyplinarnych.

SPIRYTUSU DENATUROWANEGO napiła się w celu samobójczym Bokczewna Pelagja, mieszkanka Bogdanówki. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

W POWODZI AWANTUR, jakie mają miejsce we Lwowie, zdawało się Katarzynie Winiarskiej, że awantura spreparowana przez nią na ul. Żółkiewskiej ujdzie jej na sucho. Pomyliła się i... siedzi w towarzystwie.

ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU aresztowano Annę Chemiczową, Zwarycz Michalinę i Niedźwiedzką Józefę.

WIETRZNE PIÓRA w sklepie „Sarmacja". Inaczej nie można nazwać 220 wiecznych piór tam znajdujących się, gdyż ulotniły się, a wraz z niemi zabrano 130 zł. w gotówce i 40 ołówków srebrnych. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3.500 zł.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

40-LECIE PPS W STRYJU

W związku z obchodem 40-lecia, rocznicy powstania PPS Rada Robotnicza w Stryju urządziła wiec publiczny w sali kina Edison, na którym referował tow. poseł Niedziałkowski. Zagaił tow. **Ożga**, a do prezydjum powołał na honorowych przewodniczących tow. **Zabłockiego i Waldmana** jako najstarszych członków partji i jako tych, którzy przy założeniu partji PPS przed 40 laty byli pierwszymi członkami — oraz tow. **Handlera** i na sekretarza tow. **Rajczyńca**. — Po odegraniu przez muzykę kolejową Międzynarodówki zabrał głos tow. poseł **Niedziałkowski**, który w gorących słowach zobrazował historję Polskiej Partji Socjalistycznej, jej walki o wolność człowieka, o niepodległość Polski, jej walki o wyzwolenie proletarjatu z pod ucisku ustroju kapitalistycznego. Nawiązując do czasów dzisiejszych, do czasów naszego faszystowsko-sanacyjnego rządzenia — wykazał dosadnie, że niema siły, któraby mogła zdusić PPS, bo my tem różnimy się od innych partyj, że mamy ideę opartą o życie, o życie realne i nic nie pomogą marzenia ściętych głów, które jeszcze niedawno, bo w r. 1930 po Brześciu w swych wywiadach przepowiadały PPS zupełną zagładę. Przeżyliśmy okres jako pionierzy walki o sprawiedliwość wśród prześladowań pod zaborami, przeżywamy okres prześladowań u siebie w wolnej i niepodległej Polsce pod rządami powstałymi z wyborów brzeskich i czy to się komu podoba czy nie, — przetrwamy i zbliżamy się szybko do nowego porządku świata, do ustroju socjalistycznego. Natomiast patrzymy na rozkład i zgniliznę w obozie sanacyjnym w postaci wrzodów-wyrostków i innych. Można powstać z pod gromu, a nie powstaje się z pod sromu, zakończył swoje piękne przemówienie tow. poseł Niedziałkowski. Burzą oklasków 2-tysięczna masa nagrodziła znakomitego mówcę.

Następnie tow. Ożga w mocnem przemówieniu wezwał klasę pracującą do solidarności i organizowania się pod sztandarami PPS, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie stojącej w twardej walce PPS i jej przedstawicielstwu.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW RAFINERYJ NAFTY

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Drohobyczu, w Domu Robotniczym, zapowiedziana konferencja robotników rafineryjnych. O znaczeniu prasy socjalistycznej dla oświaty i sprawy robotniczej referował tow. Haduch. Referat mówcy uzyskał szczery aplauz u kilkudziesięciu zebranych delegatów. W dyskusji zabierał głos tow. Węglowski i kilku innych towarzyszów, a we wszystkich przemówieniach przebijała troska o podniesienie czytelnictwa prasy robotniczej w szeregach robotniczych.

Wybrano komitet propagandy prasy socjalist., złożony z delegatów wszystkich fabryk, saliny i miasta, którego zadaniem będzie propaganda prasy socjalistycznej wśród robotników, oraz uprawnienie działu korespondencji i kroniki z naszego terenu. Postanowiono także na wszystkich zebraniach fabrycznych, jakie się wkrótce odbędą, poruszać sprawę prasy robotniczej.

Dalszy ciąg konferencji ze sprawozdania delegatów i referatem tow. Węglowskiego odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem w Domu Robotniczym.

IMPONUJĄCY WIEC W KAŁUSZU

W dniu 17 bm. w sali Domu robotniczego w Kałuszu odbył się wiec publiczny PPS, na którym referował poseł tow. **Ciołkosz**.

Sala Domu robotniczego i przyległe ubikacje były szczelnie wypełnione przez robotników i innych, obliczano uczestników na 800 osób. Podkreślić należy moment entuzjazmu w chwili, gdy tow. Ciołkosz ukazał się przed zgromadzonymi — pada huragan oklasków poczem kilkuletnia dziewczynka ofiarowująca tow. Ciołkoszowi bukiet z żywych czerwonych kwiatów oddeklamowała wiersz Kasprowicza „Błogosławieni" — wśród uroczy-

MARTA OSTENSO 23

Ród szaleńców

— To się rozumie! Niech tylko wrócę do moich rodzinnych stron w Południowej Dakocie, toż będę hasał na koniu. Ale wszystko, u djabła, ma swoje granice! Nie będę wymagał, by parę kobiet przynosiło mi śniadanie do łóżka — gdy Bóg wie jak długo czekały wieczór, czy po jakiem nowem szaleństwie wrócę do domu zdrów i cały! Nie jestem przyzwyczajony do smoczka!

Wydobył z gitary akord i cichutko zanucił:

Przy blasku księżyca wieczorem,
Posłuchaj murzyńskich pieśni...

Odrazu przyłączyli się wszyscy, podejmując łatwe melodje, których ich wyuczył. Zaledwie skończyli śpiewać, gdy ze zdumieniem posłyszeli tentent konia na gościńcu. Nasłuchiwali, aż jeździec skręcił na podwórze, zeskoczył z wierzchowca i pozdrowił ich; odpowiedzieli wahająco. Gdy Bejlis Carew wyłonił się z mroku, Reef podszedł ku niemu, a Elza z nagłym odruchem dawnej wrogości ujrzała, jak uścisnęli sobie ręce. W najbliższej chwili uczuła niecierpliwy poryw, pragnienie zachowania się wobec niego odważnie i swobodnie. Teraz odwrócił się od Reefa i zobaczył ją na schodach. Przystąpił śmiało, ściągnął rękawiczkę i podał jej rękę.

— Hallo, Elzo! Do kroćset, ale wyrosłaś nagle! Nie spodziewałem się tego. Słyszałem już, jak się odznaczyłaś przy egzaminach! Wiedziałem przecie, że zapędzisz ich wszystkich w kozi róg! Ale teraz, na Boga, nie pozwól zrobić z siebie nauczycielki!

— Kiedy ona tego właśnie chce! — wtrącił Reef.

— Wielki Boże, nie! Hallo, Leonie!

Z kuchni wyszła matka i przywitała go nieśmiało: — Świetnie pan wygląda. A w domu, czy zdrowi wszyscy? — Jej ostrożnie powściągliwy, ugrzeczniony ton sprawiał Elzie przykrość.

— Tak, dziękuję. Wszyscy zdrowi.

Reef prosił go by usiadł, lecz Bejlis potrząsnął głową. — Jadę z listem do Sundower; muszę tam być przed nadejściem nocnego pociągu. Słyszałem śpiew z gościńca. Brzmiał tak cudnie!

Ostatnie słowa wypowiedział jakoś przeciągle i miękko. Elza wyczuła w nich nagle tęsknotę. Niepodobieństwo: tęsknota w brzmieniu głosu Carewa! Raczej łaskawa przystępność, a może tylko poza. Ściągnęła lekko policzki i ssała je — stara, bezrozumna złość zwęziła jej źrenice. Drżąc przyciskała kolana, jedno do drugiego.

— Zaśpiewajcie mi jeszcze coś! — prosił Bejlis głosem dziwnie młodzieńczym, — głosem, pomyślała Elza, któremu niepodobna odmówić, czegokolwiek by zażądał.

Zaśpiewali mu coś, poczem zwlekał jeszcze chwilę z odejściem; oczy jego błądziły od Elzy do Joego, siedzącego u jej stóp. Krótkim ruchem trzepnął rękawiczkami o ramię, wygładził je i wsunął na ręce. Jeszcze jedno słowo i odjechał, a tamci w milczeniu nasłuchiwali tententu, głucho przebrzmiewającego na drodze pełnej kurzu.

Tego wieczora nie doszło już do porządnego śpiewania, ani do rozmowy. Leon paplał jeszcze przez parę minut, poczem wstał nagle i poszedł spać. Pogrążony w milczącej zadumie, Reef przycupnął na krześle. Elza wsparła brodę na ręku. Z bolesną pewnością wiedziała, co działo się w bracie. Był u nich Carew, ktoś, co nie musiał skąpić ciału, by żywić ducha, nie musiał w maleńkiej izdebce farmy ślęczeć samotnie nad pożyczonemi, lub antykwarycznie nabytemi książkami. U jej stóp Joe Tracy mechanicznie potrącał struny gitary, nie mówiąc słowa. Wreszcie wstał i on, szybkiem spojrzeniem obrzucił Reefa i odwrócił się nagle.

— Idą! — rzekł.

Elza wstała i odprowadziła go do drogi. Żadne z nich nie rzekło słowa. Nagle Joe zwrócił się do niej.

— Czy pani widziała, jak ten gagatek Carew patrzył na nas — na panią i na mnie? — wybuchnął.

— Tak, widziałam! — odrzekła.

Milczał przez parę sekund. Gdy znów się odezwał, głos jego brzmiał swobodniej. — Elzo, posłuchaj: odejdę stąd. Dłużej pozostać nie mogę; zanim wywloką mnie gwałtem, wolę to zrobić dobrowolnie! Chciałem ci to dziś powiedzieć, ale nie mogłem się zdobyć. Jutro, po obliczeniu się ze starym Carewem, przyjdę jeszcze do ciebie. Ale posłuchaj Elzo: gdy przyjdę, będę miał w kieszeni dość pieniędzy, by na swym gruncie w Południowej Dakocie hodować owce. A ciebie zabiorę z sobą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

słej ciszy, poczem znowu entuzjastycznemi oklaskami witano młodego bojownika socjalizmu a kobiety obrzuciły go kwiatami.

W ten gorący i entuzjastyczny sposób złożyli tow. kałuscy hołd współczesnym męczennikom za sprawę socjalizmu i tym, którzy polegli na polu walki o Socjalizm.

Klasa robotnicza Kałusza tym sposobem wykazała też swą łączność i solidarność z Czerwonym Sztandarem Socjalizmu!!!

Tow. Ciołkosz w dwugodzinnem swojem przemówieniu wykazał, jak ustrój kapitalistyczny głodem i wyzyskiem dziesiątkuje klasę pracującą, do czego w kraju doprowadziła sanacja, jak rośnie bezrobocie i powszechne zubożenie, jak obniża się nawet zasiłki dla bezrobotnych i jak to w tej sprawie głosowali w Sejmie Malinowscy i jemu podobni wraz z Radziwiłłem.

Usunąć kryzys może tylko Socjalizm, który będzie zrealizowany wówczas, gdy klasa pracująca solidarnie stanie w szeregach socjalistycznych!

Po wysłuchaniu referatu tow. Ciołkosza zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której stwierdzają, że ustrój kapitalistyczny i system sanacyjny nie potrafi zapewnić egzystencji klasie pracującej. Zgromadzeni wyrażają więźniom brzeskim głęboką cześć!

Zgromadzeni oświadczają zupełną gotowość do walki pod sztandarem PPS o lepsze jutro klasy pracującej. **Korob.**

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „**ORFEUSZ W PIEKLE**“ Offenbacha.

Offenbachowska muzyka pozostaje zawsze oryginalna, poznaje się ją po kilku już taktach jako „offenbachowską“ i ten jeden szczegół stawia Offenbacha ponad liczny szereg francuskich i niemieckich naśladowców. Po pierwszym okresie małych jednoaktowych operetek nastąpił drugi o większych formach, bogatszej inwencji i pewniejszej technice; „Orfeusz w piekle“, „Piękna Helena“ i „Sinobrody“ należą do tego okresu. W wznowionym „Orfeuszu“ Offenbach parodjuje tak popularny świat bogów i bohaterów starożytnej Grecji, co zrazu wywołało reakcję i zdziwienie, lecz niebawem ten nowy styl operetki zachwycał miljony słuchaczy przez blisko pół wieku. Niewyczerpany w melodji, Offenbach posługuje się pojedyńczym akompanjamentem dwóch lub trzech akordów i bogatą rytmiką. W jego operetkach poszczególne ustępy muzyczne wyrastają wprost i naturalnie z sytuacji i dla odpowiednio zaokrąglonej formy prawie zawsze interesują słuchacza. Jego nawskroś komiczna muzyka prawie że nie ma sobie równej. Jest ona wprost mistrzowska i dlatego niektóre jego dzieła jak „Orfeusz“, „Piękna Helena“ są dziś wznawiane na scenach całej Europy z dużem powodzeniem. — O wykonaniu „Orfeusza“ na scenie Teatru Wielkiego napiszemy później. **Grd.**

SPORT

POLONIA W KLASIE A. Po klęsce Polonii z Wisłą (2:0) i zwycięstwie 22 p. p. nad Garbarnią (2:1) ustalonem zostało, że degradacja z Ligi spotka KS Polonję z Warszawy. Zwycięstwo Legji nad ŁKS (4:1) na zmianę tabeli nic wpłynęło. Po wynikach niedzielnych z pomocą stolika zielonego mistrzem Ligi została Cracovia, wicemistrzem Pogoń przed Wartą, ŁKS i Legja.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: Bardzo ważne sprawy organizacyjne i referat tow. Dra Eislera.

RADJO LWOWSKIE

Środa 30 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Istebna i Wisła“. 17.00: Gramofon. 17.40: „Bezrobocie a praca kobiet“. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Ratujmy dziecko“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Koncert węgierskiej kapeli. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert skrzypcowy. 21.45: Koncert kameralny. 22.10: „Na widnokręgu“. 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 1 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik leśny. 15.35: „Tydzień przedświąteczny“. 15.50: Gramofon. 16.00: „Obiad przy pracy“. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Przyrost ludności w latach kryzysu“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Wiadomości plastyczne“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00—21.30: Koncert jugosłowiański. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości“.
APOLLO: „Skończona pieśń“ (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy“.
CASINO: „Kobiety bez przeszłości“ (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule“.
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
KOPERNIK: „Kinomaniak“ (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Droga do raju“ (Liljana Harwey).
OAZA: „Wyspa tajemnicza“.
PALACE: „Musisz być moją“.
PAN: „Cesarzowa Elżbieta“.
PASAŻ: „Niezwyciężony Albertini“.
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża“.
RAJ: „Księżna Łowicka“.
STYLOWY: „Białe cienie“.
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek“ — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o hónor“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.